

Wychodzi
dwa razy na
tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie
Warszawskiej

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 12 Stycznia
24

N^o 7.

ROK 1856.

Sprawiedliwa odpowiedź na korespondencyą

z pod Rakowa 24 Października 1855 r.

Umieszczoną w Korrespondencie Rolniczym przy Gazecie Warsz.

Pominawszy inne ubliżenia, naszym gospodarstwu uczynione, najbardziej oburzyła nas korespondencya z pod Rakowa, stanowiąca i zatrważająca przepowiednią że »trójpolowe gospodarstwo prędzej lub później upaść musi.« Pokazuje się, że pan X. nie wie jeszcze, co to jest stary, i zakamieniały upór, w nas dawniejszych gospodarzach, bo istotnie, nie tak łatwo możemy się wyrzec tego, cośmy po dziadach swoich w nauce odziedziczyli, (jak pisze pan X.) Dążnością jest każdego gospodarza osiągnięcie jak największej intraty z dóbr, nie wchodząc, jaki w majątności przyjął system gospodarowania, trójpolowy, płodozmienny, fabryczny, spekulacyjny i t. p. Oto taka jest oddawna u nas przyjęta zasada na nieszczęście niezgodna z tegoczesnymi agronomami, którzy nie zważając na zamięłowanie i nałóg nasz w ciemnocie gospodarskiej, koniecznie narzucają się ze swojemi zdaniem, pragnąc wpoić w nas to przekonanie, że lepiej gospodarować potrafią, umiejętniej zarządzać majątkami, i podwyższać intratę. Nie! nie jesteśmy wcale za postępem! Przekonany jestem, iż nie jeden z trójpolowych gospodarzy, czytając w zimie, (na długich wieczorach) rozmaite artykuły o płodozmianach, umieszczane w pismach gospodarskich, przynajmniej na dni parę, tak się przejmie, ważnością i większemi korzyściami z płodozmiannu, że gdyby w tej chwili miał kogoś umiającego mu ten płodozmian zaprowadzić, a co największa gdyby nie była na przeszkodzie zima, w której to właśnie, raz tylko do roku, ten błogi projekt nam się chwilowo spodobał, niezawodnie, co rok w każdej okolicy, przybyłoby parę majątności płodozmiennych. Niestety! szłał przejeździe, a rzecz skończy się na momentalnym projekcie. Zaledwie myśl tę, zatrzymaliśmy tylko przy sobie, już nastęczyło nam się tysiące niedogodności, a nawet niepodobienstwo w przemianie. Gospodarz mówi taki, nie mając zaufania w swoich własnych siłach, a w połowie tylko wierząc, co wyczytał w pismach za płodozmianem, nie może nabrać odwagi, zleść ze starego toru, a rzucić się w odmet gospodarstwa płodozmiennego; a może i wystawić się na gadaniy sąsiadów. »Nasz sąsiad, prowadząc gospodarstwo trójpolowe przez tyle a tyle lat, jadł chleb, i dobrze mu się powodziło, a teraz na starość stracił rozum, i wziął się do płodozmianów.« Jak każda fabrykacya, tak tym więcej gospodarstwo, a szczególnie płodozmiennne, wymaga dokładnego prowadzenia rachunkowości. Któż nam tedy tę rachunkowość utrzymywać będzie? Rządca wykształcony zwykle bywa upartym, obstając przy swoim zdaniu; sam właściciel przy innych interesach nie mógłby temu wydostać; ekonomowie i pisarze prowentowi najczęściej nie umieją pisać, a przynajmniej bardzo mało, ile potrzeba do zapisania codzienniej pańszczyzny; a są majątki którei prości karbowi zarządzają, znający tylko rejestra na swojej lasce wyrzynane, bo ani Kuba, ani Tomasz, ani Piotr, pisać nie umieją; gdzie indziej znów

rzadzą kucharze, lokaje, furmani, strzelcy, rymarze, szewcy, i t. p. aż do żydów pakciarzy. Potrzebaby nam ich obeznać więcej z chowem inwentarza, produkować więcej nawozu, wprowadzić do uprawy przynajmniej rośliny pastwne. Takie więc i t. p. niedogodności, jeszcze długo i bardzo długo trójpolowe gospodarstwa konserwować nam będą; a przynajmniej dokąd nie pozbedziemy się zarozumiałości i nie nabierzemy tego przekonania, że nauka w ludziach nie koniecznie postępuje z każdym rokiem ich życia, (mówię do tych którzy dla tego, iż za dawnych szkół ukończyli nauki, dotąd książki w rękach nie mieli, rozumiejąc, że ich umiejętność przez stagnacyą i czas wydoskonali się na kształt starego wina, albo lepiej zdaje się im iż umieją to, czego się nigdy nie uczyli).

Zajrzyjmy teraz z pod Rakowa, pod Iwaniska, Bogoryję, i choćby dalej; zastaniemy tam gospodarstwa, nie płodozmiennne, nie trójpolowe, ale na wzór gospodarstwa leśnego plądrujące, to jest: gdzie gospodarz wyszukuje w całych niwach swoich tylko miejsce lepszych, i jeszcze ma korzystać z tego nawozu, którym przed laty 20, za s. p. jego ojca, lub szóstego z rzędu poprzednika był wywieziony, a corocznie wyprodukowany nawóz przeznaczają do ogrodu, pod inspekta, kwiatki i szparagi, a dopiero resztki wyprowadza w najbliższe pole. Rzeczywiście, jak pisze pan X. »smutny jest stan naszego kącika; ale ja sądzę że takich kącików dużoby się w kraju naszym znalazło. Są tu wprawdzie gospodarstwa trójpolowe, pod każdym względem bardzo dobrze urządzone i zagospodarowane, przez samych właścicieli administrowane, mogące w każdym czasie zmienić gospodarstwo; potrzebują tylko przykładu, którego na nieszczęście nie mamy. Byłem świadkiem jak jeden z właścicieli w zimie sprzedawał już na wół darmo, na morgi, siano z łąk, które dopiero w Maju i Czerwcu urosć miało. Inni nie mogą sprzedać i sprzątnąć, nie pokosili wcale, lub pokoszone na łąkach zgnoili. Albo lepiej w tak pięknej, ciepłej i długiej jesieni siejących w zorany na raz, zrosnięty ugor, pszenicę po 15 Października.

W naszym okręgu można zobaczyć dużo sposobów gospodarowania: jedni trzymają się czysto gospodarstwa trójpolowego, drudzy o ile im czas pozwoli i możność, w jednym roku wszystkie kawałki lepsze obsieją oziminną, a w roku drugim, dla braku dobrego pola, sieją pszenicę na przennieżysku, a żyto na żytaisku; inni zasiewają przypadającą im niwę tylko w połowie, a resztę zostawiają na lat kilka do odleżenia się; a jeszcze inni najlepiej, bo nie nie sieją, porzucając na dochodzie z lasu. Lat już parę jak rzuciliśmy się wszyscy do uprawy konicyzny, zakupując nasienie garncami w sklepie korzennym, w mieście Sandomierzu; ale ten wybryk gospodarski wolno tylko robić dziedzicom, bo dzierżawca obsiewając przypadające konicyznisko w niwie ugorowej, popsułby dziedzicowi na przyszłość porządek gospodarstwa trójpolowego; a na dzierżawców, którzy obsiewają grochowszyską oziminną, rzucana jest przez dziedziców klątwa. Pan X. krótko opisał gospodarstwa nasze cokolwiek postąpione naprzód; a ja o średnich, miedzych, i złych, (bo dobrych nie ma) dużoby mógł pisać, i długi szereg ich wyliczyć. Chociaż p. X. pisze że »lepiej przeto błędy cudze pokrywać« mojem zaś jest

zdaniem na jaw je odkryć; w odwecie, może i u nas coś znajdą inni z tego, czego sami przez miłość własną nie widzimy; zaczepić wszystkich, którzy tylko gospodarują, a przynajmniej mają pretensy do gospodarowania; nawet i księżom nie przepuścić, którzy porzostając na wysokiej cenie żyta z dziesięcin, gospodarstwa w zarząd organistom pooddawali, chroniąc się sami najmniejszych nakładów, nawet na niezbędny inwentarz roboczy, poprzestając na pańszczyźnie z dwóch poddanych i dziada, do Sgo Marcina, oziminę corocznie siewają. Kto nie będzie miał sobie nic do wyrzucenia, nie obrazi się, a wielu z naszych korespondencyj, mogą odnieść korzyść; gdy zajdzie tego potrzeba, opisywać będziemy kolejno wszystkie gospodarsstwa, tak złe jako i dobre, a swoje najsamprzód; opis taki może być korzystnym dla wielu w kraju naszym okolic, na wzór naszej będących, a gdzie zastaniemy jakie ułomności gospodarskie, podamy zaraz środki do ich pozbycia się — Dzierżaw tu u nas bardzo mało, po większej części administrują majątkami sami właściciele, przy pomocy nałogowych oficyalistów, ekonomów, i karbowych. Z wyższym ukształceniem rządów zaledwie dwóch do trzech, nie spełna byśmy znaleźli; chociaż jest ich dużo, są to po większej części z poddanych i swojego ułożenia, którzy za kilkonastoletnie zasługi ojców, w kucharstwie, lokajstwie, lub innych jeszcze okoliczności, tytuł rządcy, i zastępcy wójta gminy otrzymali, z pensją rub. sr. 30 rocznie, i 20 korcy ordynaryj twardego ziarna, oprócz corocznych prezentów z własnej garderoby. Którzy zaś właściciele dla mniejszych kłopotów, lub przykrzejszych powodów, zmuszeni byli wypuścić majątek swój w dzierżawę, to żydom; bo najlepszy interes z żydem: on się nie wdaje w żadne agronomiczne sposoby gospodarowania, podnieść na przyszłość propinację i intratę w dobrach, (choć włościan niszczy); nie chce niszczyć dziedzicowi przyciesi pod wołownią, porobi rynsztoki, i sprowadzi nawóz płynny do sadzawki a sam się uchroni od ciągłego podściełania pod inwentarz, i wyrzucania nawozu; a nade wszystko dał sześćdziesiąt lat pieniędzy z góry, bez procentu, zostawiwszy tylko przy gruncie podatki i towarzystwo; za to po zawartym już kontrakcie, wytargował jeszcze ze sto dębów, po calu 16 średnicy grubych, na dysze, i rozwozy, potrzebne w gospodarstwie, lub młynek, albo szynk odległy od wsi gdzie mieszka właściciel, a przyległy wydzierżawionej. Nie dosyć na tem, na samem pożegnaniu jeszcze dostaje oddzielną karteczkę do dozorecy nad stawami, wolność na kaźden szabas złapania po dziesięć funtów szczupaka. Nie więc dziwnego że żyd dać może większy czynsz z dzierżawy jak kto inny: on nie liczy tyle na grunt, ile na spekulacye, skupuje wybrukowane owce na wypas, a co z nich upadnie swoi poddani za dnie zarobne zjeść muszą, lub podróży na popasie w karczmie; w ostateczności, woli przyjąć na zimę lub lato cudzy inwentarz za opłatą jak mieć swój własny. Budowle poniszczy, zacząwszy najsamprzód od dworu i altanek w ogrodzie, niszczy i zdemoralizuje włościan przez wprowadzone pijństwa, a zanim zaraz idącego złodziejstwa. Żyd nie czepia się nigdy dzierżawy bez ludzi i bez pańszczyzny; on nie liczy intraty z gruntu ale z dziedzica i włościan; im więcej jest we wsi ludzi i dziedzic potrzebniejszy, tym dla niego lepiej; on naprzód obliczy wiele będzie miał rocznego dochodu z dziedzica a wiele z każdego poddanego i swego rachunku nie odstąpi na włos. Najmu żyd się wystrzega, a w nagłej potrzebie zarobkującym komornikom lub komornicom wypłaca codziennie jaglaną kaszą trzy grosze drożej na kwarcie, jak w mieście i to jeszcze na zgnięcioną kwartę, z podwójnym dnem; jak tylko chłop zabierze w dług i nazwisko jego wejdzie na bok szafy lub drzwi (od dawniej salonu), to jego wnuk tego długu jeszcze nie wypłaci, codziennie się dolicza i podwójną krédką dopisuje. — Lepiej się często dzieje z dziedzicami, którzy wzięwszy na lat 6 pieniądze z góry, zanim te upłyną, już po części żydek dzierżawca, idąc w pomoc w rozmaitych nagłych potrzebach dziedzicowi, na drugie lat 6, (tylko już połowę taniej) dzierżawę zapłacił; po upływie tych znów lat, już nie bierze w dzierżawę ale w zastaw, pod warunkami jakie sobie sam wymyśli i tak zwolna wykwituje dziedzica, nabywszy od niego wieś za jego własne pieniądze. — Majętniejsi Żydzi po małych miasteczkach i wsiach, jest

to szlachecki owad, którego nawet proszkien perskim pozbyć się nie można. — Nierząd i wysoka zarozumiałość doprowadza nas do konieczności wchodzenia w interesa z żydkami. — Gospodarz bez krédki nigdzie ruszyć się nie powinien, lecz na nieszczęście, wielu bardzo nietylko krédki ale i głowy nosić zapominają; tacy bardzo krótko rzeczy widzą, dziś nie myślą o jutrze, i nie daleko też zwykłe są, a z jakiego takiego majątku, po rodzinie lub kupionego, schodzą co raz niżej, aż nareszcie całkiem upadają. — Obok nauki i gruntownej znajomości gospodarowania, konieczne jeszcze potrzeba mieć chęć i zamiłowanie w gospodarstwie, czyli być gospodarzem z powołania; gospodarz z konieczności jest to samo co leniwy najemnik: obadwa najwięcej pragną zimy, jeden dla tego, że na krótszym dniu mniej się napracuje, a drugi jakie miał zbiory z jesieni uprzęta ze spichrza, sprzedaje, szczęśliwy że się bawi, a nie myśli o gospodarstwie.

Piękny szyld niekoniecznie jest oznaką dobrego fabrykanta; toż samo i w gospodarstwie, często bardzo w nędznie administrowanych majątkach znajdziemy piękne i kosztowne budowle a brak inwentarza. Widziałem bardzo piękną owczarnię, na 1000 sztuk owiec wystawioną, w której zaledwie 180 było, a te w przeciągu zimy zdziczały i poginęły w ogromnej budowlu. Nie piękniejszego jak wygodne i porządne budowle w majątku, lecz we wszystkich potrzeba zachować miarę i stosunek; budowla nieostojna do wsi jest dla niej ciężarem niepotrzebnym w utrzymywaniu jej; nie powinniśmy więc robić tego z naszej fantazyi, bo następcy najczęściej fantazyą naszą nazwą nierozsądkiem, a budowle spustoszoną oddadzą na siedzibę sów i nietoperzy. Emulacya jak wielu innych tak samo też i gospodarzy bardzo często rujnuje; dla tego, że ktoś możny w dużym majątku wystawił budowlę za kilkanaście tysięcy i drudzy zaraz najpotrzebniejszy pieniądz oddają, stawiając taką samą; ktoś mając bardzo piękny zawód bydła, sprowadził z daleka za kilkaset złotych buchaję; drugi, mając troszkę złe utrzymanego drobiazgu, sprowadza takiego samego, a że nie przechodzi z poprawieniem rasy stopniowo, przez użycie rosnącego buchaja do małych krów, często bardzo traci i cieleta, albo i same krowy przy cielieniu się. Ktoś z możnej fantazyi każe ogrodzić płotem swoje lasy, drugim zaraz się to podoba i dla tego aby ubóstwo z miasteczka niezbierało suchych gałązek, nie mających w lesie żadnej wartości, wyrzuca kilkanaście tysięcy i robi toż samo; żeby zaś koszta wyłożone na las, pokryła z niego intrata, sprzedaje go kawał żydom do wycięcia w pień. Ileż to więc razy wyrzucony nadaremnie pieniądz, z narażeniem a gorzej jeszcze wystawieniem na cudzy śmiech i szykanę, gdybyśmy włożyli w nasze gospodarstwa, osiągnęłoby się, oprócz materyalnej korzyści z rozumnego nakładu, imię dobrego gospodarza a gospodarstwo nasze wzorowemby się pokazało. — 4 Grudnia 1855 r. J. X.

Jeszcze o żniwiarce.

Z niemałym zajęciem spostrzegłem artykuł w *Korespondencie Rolniczym, Handlowym i Przemysłowym* z dnia 13 Grudnia 1855 r. Nr. 99 pod tytułem: *O żniwiarce i coraz większym braku rąk do pracy*, w przedmiocie zbliżka obchodzącym ziemian kraju naszego, ważność którego autor w dalszym ciągu tak dobitnie przedstawił. Lecz zajęcie to wkrótce ustać musiało, albowiem z Pułtuskiego dwoma literami w podpisie wiarogodność doniesienia usprawiedliwiający, udziela wiadomość powziętą od sąsiada, którego nazwiska nie wymieniam; — że p. Lilpop, fabrykant machin rolniczych w Warszawie, składa obecnie wypróbowaną już żniwiarkę i że takowa ukończoną będzie w pierwszych dniach Stycznia — a następnie że »wystawia podobno żniwiarek tych 30, i rozdając bezpłatnie rolnikom do użycia, zapewnia tylko sobie zwrot należności, w razie jeżeli się maszyny te okażą praktycznymi w czasie następnego żniwa.« Donosi że podobno buduje się jakaś żniwiarka, że ich 30 ma być rozdanych, bez usprawiedliwienia od kogo się usłyszało, bez zapewnienia kto wiadomość

udziela, gruntując pewność na wyrażeniu *podobno*, zdaje nam się być wysokiem przedczesnym.

Machina do żniwa zboża od wieków pożądana, w obecnym czasie tyle jest upragnioną, że gdyby pan Lilpop odbył nią szczęśliwe doświadczenia o których p. H. M. donosi, bez publicznych nawet ogłoszeń, w kilka miesięcy po dokonanych żniwach, wieść o niej w całym kraju niewątpliwie byłaby wiadomą, a w którą nam teraz jako niewiadomą z kąd powzięta nie łatwo wierzyć przychodzi.

Tak dalece podobnemi doniesieniami zrażeni jesteśmy, że lubo wiemy o wieloletniej pracy w tym przedmiocie ziomka naszego Tymienieckiego, ogłoszone nam zostały z ubiegłych żniw szczęśliwie dokonane doświadczenia publicznie pod Kielcami odbywane, świadectwami osób wysokie stanowisko mających poparte, a jeszcze pragnący nabycia radby dotykalnie, naocznie być przekonany. Szczęśliwą podał nam myśl i chwalebny przykład p. Adolf Schuch, właściciel Nowej wsi, w *Korrespondencie Rolniczym* Nr. 101 z roku 1855 rozegrania tej żniwiarki na powiaty, sposobem akcyj.

Gospodarzowi ziemskiemu trudno jest w chwili najważniejszych zatrudnień wydalić się na czas dłuższy, dla widzenia działań maszyny; daleko korzystniej poświęcić rub. sr. 15 a mieć ją bliżej siebie i ułatwić sposobność dokładniejszego jej rozpoznania.

Na wystawienie maszyn sztuk 30 po rub. sr. 450 potrzeba znacznego kapitału. Wynalazca Tymieniecki ciągiem przeszło 20to-letnich usiłowań na ten cel wiele żył, a nie zawsze Opatrzność bogatych w pomysły obdarza odpowiedniami funduszami.

Imię p. Lilpopa znane jest w kraju naszym; nie jednym pożytecznym przysłużył się rolnictwu narzędziem; pewnymi więc być możemy błogich skutków z maszyny przez p. H. M. zapowiedzianej, ale niechże ją sam od siebie pan Lilpop udzieli, niechaj wskaże w stosunku wysokości ceny jakie maszyna jego odda usługi, jakie więcej wkłada warunki na mających chęć wzięcia jej na żniwa do doświadczenia; wymaga tego dobro jego własne, dobro ogółu.

Wyczerpy, dnia 13 Stycznia 1856 r.

Ludwik Korulski.

Proszeni jesteśmy o przedrukowanie poniższego artykułu, i chętnie to czynimy w myśli iż komuś pożytecznym stać się może.

Położony w piśmie peryodycznem Fryderyka Hermstädt sposób zabezpieczenia pszenicy od śnieci, jako szczególnie dla gospodarzy użyteczny i łatwy do użycia, mam honor z zlecenia J.W. Prefekta w Dzienniku Dept. umieścić.

Dla zabezpieczenia pszenicy od śnieci, używali dotychczas gospodarze wapna; sposób ten atoli po części tylko, nigdy jednak zupełnie skutecznym nie był; doświadczenia w wielu okolicach prawdę tę stwierdzają. JP. Rieben, komisarz wojenny, dowiódł przez swoje długoletnie doświadczenie, zupełnie zgodne z spostrzeżeniami dziada swego, że pszenica do siewu z solą zwykłą kuchenną przerobiona nigdy śnieci nie przyjmuje.

Postępowanie w tej mierze jest następujące:

Najprzód sypie i rozpościera się pszenica na miejscu czystym i przykrytym, na którą potem popiół (biorąc po jednej macy berlińskiej na szefel) sypać, wodą lub gnojówką polewać i często przerabiać należy. Popiół dla tego używany być musi, ażeby ziarno pooblepienie, tém lepiej wodą solną przeszło. — Po czestem przerabianiu gdy ziarno oblepienie masą tą będzie, należy na każdy korzec berliński po 1/4 macy soli zwyczajnej wysypać, nie przestając ciągle przerabiać takowej kupy pszenicy. Po skutecznieniu tego, powinna pszenica tak zaprawiona aż do drugiego dnia pozostać.

Gdy jednakże ziarna koniecznien pozlepiane przez to być muszą, a zatem siana równo pszenica być nie może, trzeba więc krótko przed wysianiem jej w worki, tyle jej wapna gaszonego dodać, iżby ziarno po ciągłym przerabianiu zupełnie oschło.

Takowe postępowanie i tę jeszcze korzyść przynosi, że chociażby na drugi dzień po przedsięwzięciu z pszenicą tego co się powiedziało, takie powietrze nastało, iżby siana być nie mogła, przez

cztery tygodnie leżąc, zepsuciu nie podpadnie; w takim przypadku jednakowoż cienie rozpstartą być musi i natenczas wapnem posypana jeszcze być nie powinna.

Gdy pszenica zupełnie dojrzała, która jeszcze niepotniała, zaraz wymłócona na przewietrzoną górę cienko rozpstarta, i aż do siewu pilnie przerabiana zostanie, nie przyjmuje także śnieci, równie jak i pszenica, która dłużej jak rok jeden na otwartej górze leżała.

Pierwszy sposób, to jest: solenie pszenicy tak jest niezawodnym, że wyżej wspomniany komisarz wojenny Rieben przed niejakim czasem, dla utwierdzenia go, przy sądowych świadkach pewną ilość pszenicy wysiał i przed czasem zapewnił: że pierwszy zagon zupełnie śniecisty, drugi zupełnie czysty, niższa połowa trzeciego zagona śniecista, wyższa zaś czysta, wyższa nakoniec czwartego śniecista a niższa zupełnie czysta będzie.

Oprócz tego, kazał całe staję poprzek w zagon sześćo-skibowy zorać, pszenica na tym przyorze miała być śniecista, reszta zaś zupełnie piękna — każdy w szczególności siew był oddzielnie zawleczony — i skiby troskliwie oznaczone.

Spisany w tej mierze protokół został przez przytomne osoby sądowe podpisany i p. Konsyliarzowi Riem posłany. Następnego lata gdy pszenica dojrzewała, przybył ten Konsyliarz z kilku biegłymi dla przekonania się, czyli istotnie przepowiedzenie p. Rieben w protokole zawarte się sprawdziło. Po ścisłym przejrzeniu okazało się wszystko z przepowiedzeniem zgodne — śniecista pszenica była od jednego z sąsiadów pożyczona i bez wszelkiej przyspawy zasiana, reszta zaś czystej pszenicy była z solą w wyżej wskazany sposób zaprawiona.

Bydgoszcz, dnia 14 Maja 1811.

J. Zawadzki, S. J. P.

Ogrodnictwo praktyczne.

OPIS OGRODÓW WARZYWNEGO I OWOCOWEGO.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 94, 95, 97 98 r. z. a Nr. 134 i 6 z r. b.)

Kwiaty. Zasiewają tu na inspektach a potem flancują następujące: Lewkonie rozmaitego gatunku, laki rozmaite, astry dubeltowe, rozmaitych kolorów, georginy rozmaite, narcyzy, powoje, lisi ogon, słazy, bratki, dziewanne, fiołki, balsaminy i inne mniej piękne. Prócz tego w ogrodzie owocowym znajdują się kwiaty następujące: róże pojedyncze i dubeltowe rozmaitych kolorów, fiołki polne, lilije, narcyzy, tulipany, piwonije, migdałki, groszki, bzy rozmaite i tym podobnych wiele, których opis uważam tu za zbiteczny.

Szparagi. Dla rozmnożenia lub na miejsce starych krzaków zasadzenia przygotowują się tu tak:

W jesieni, gdy owoce wraz z ziarnami szparagowemi dojrzeją, sieją je na grzędach odpowiednio urządzonych, i podzielonych rowkami na trzy rzędy. W takowe rowki, które pospolicie są na cał głębokie, ziarno się zasiewa i na zimę przykrywają je nawozem, aby ziarna nieuległy uszkodzeniu. Na wiosnę, gdy czas odpowiedni nastanie zostają zagony odkryte, i w dalszym czasie, gdyby za gesto rosły, przerzedzają je wyrwaniem latorośli słabszych i cieńszych. Przez lat 3 pozostają na tém samym miejscu, zawsze na zimę przykrywając nawozem aby nie wymarzały. W czwartym dopiero roku przesadzają je na właściwe miejsce, i są brane do użytku w roku następnym. Zwykle przesadzają je tu na wiosnę, gdy już ziemia zupełnie obeschła, i pewność jest ich przesadzania bez uszkodzenia.

Doły kopią tu na wiosnę i nie szersze jak łokci warszawskich dwa aby można było wygodnie bez następowania na zagony wyrzynać wyszłe szparagi. Spód tych rowów bruku kamieniami i pobitą dachówką starą i nieużyteczną. Na bruk nakładają gnoj dobrze przetrawiany, który na umysł do tego się przygotowuje.

Gnoj ten przyrządzają w ten sposób: składają na jedną kupę piłowiny od drzewa, liście, gnoj bydłowy i nieco zielska od plewidła wraz z ziemią. Gdy takowe rzeczy należycie przegniją i przetrawią się,

po należytem ich oczyszczeniu przez kratę pozostawiają na gromadzie aż do czasu użycia. Ten gnój, który nakładają na brzo dobrze udeptawszy, na wierzch jego nasypują ziemię poprzednio już wzmiankowaną. Podzieliwszy ziemię tę tak, aby jedna roślina od drugiej była na odległość łokcia, w te przedziały wstawiają kijki, przy których ustawiają flance szparagowe, tak jednak, aby wierzch ich był do góry. Gdy korzenie zostaną należyte rozłożone, przysypują je zwolna ziemią do samego wierzchu wadołu jednak nie wyżej jak cali 7. W tym roku nie są brane do użytku aby nieosłabić korzeni. Na zimę przykrywają cały dół nawozem. Na wiosnę część jedną nawozu odrzucają, a drugą zmieszawszy z ziemią tam będącą, na wierzch znowu przysypują świeżej ziemi do cali 5, aby w ogólności nad krzakami tam zasadzonymi było ziemi cali 12. Przez lato zagony te opielają i w razie potrzeby polewają je wodą za pomocą konwi.—W dalszym czasie jest toż samo chodzenie około nich co i poprzednio i tylko w razie potrzeby, dosypują nieco ziemi. W roku dopiero czwartym stają się zdolne do użytku. Przy wycinaniu trzeba pamiętać na to, aby wszystkich szparagów wychodzących na powierzchnię ziemi nie wycinać, bo można krzak zupełnie osłabić i zniszczyć. Wyrzwanie tu szparagów dokonywa się zwykle w miesiącu Maja i trwa aż do 24 Czerwca, a czasami później, jeżeli zimno na wiosnę długo jest trwającym, a przez to i ziemia nie jest należyte wygrzana. Łodygi które mają nasiona i przeznaczają się do zasiewania, pozostają na miejscu aż do czasu ich dojrzewania zupełnego. Następnie po wytarciu nasion i ich oczyszczeniu należytem, używają zaraz na świeżo do siejby. Gatunek zasadzonych i utrzymywanych tu szparagów jak angielski, fiołkowe główki mający, bardzo delikatny i mający korzenie brane do użytku bardzo grube.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk, 17 Stycznia 1856 roku. Pozycja handlu zbożowego, zawsze wyjątkowa, w upłynionym tygodniu materyalnie nie przedstawiała odmiany. Zapasy spichrzowe wszędzie szczupłe, dowozy małe, konsumpcya zaledwo pokryta, a ziarno z ostatniego zbioru nędzne w wadze i kondycyi. W ogólności targi angielskie wzmocniły się, a za pszenicę tak krajową jak i zagraniczną 1 do 2 szyl. więcej otrzymywano.

W ciągu tygodnia do Londynu przybyło.

	pszenicy	jęczmienia	owsa	grochu	siemienia	ryżu	maki.
							centnarów.
z kraju	5833	10901	7520	526	—	—	38897
za granicą	1977	170	37928	1421	11061	—	—

Targi prowincjonalne, szkockie i irlandzkie, wyraźniejszą jeszcze od londyńskiego dążność ku podwyższeniu okazywały.

We Francyi, ostatnie zniżenie cen w obec rosnących potrzeb konsumpcyi musiało ustąpić. I mąka i pszenica na ostatnich targach podniosła się w wartości, a jak się zdaje podniesienie to dalej postępować będzie.

W Belgii pozycja targów też samą co i we Francyi przybrała postać.

W Hollandyi ostatnia podwyższenie w zupełności się utrzymało, a w obec szczupłych zasobów spichrzowych tranzakcyje były ożywione.

Na naszej giełdzie nie wiele mieliśmy ruchu, dostawy z okolic tak były rozmaite na wadze i gatunku ziarna, że otrzymane ceny za normę przyjęte być nie mogą, bo na każdą małą partyjke inne a prawie dowolne widzieliśmy notowania.

Zyto łatwy znajdowało odbył po cenach dawniejszych, bez żadnej odmiany.

Spirytus 120 kwart 80° Tral. po 29½ do 29½ talar. chętnych miał kupców.

Czas mamy bardzo łagodny i piękny, przy wypogodzonem niebie od 2 do 5 stop. mrozu.

Kursa zamian. Londyn 200, Amsterdam 102¼, Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 11 (23) Stycznia 1856 r.		ŻĄDAJĄ	DAJĄ
		r. sr. kop.	r. sr. kop.
1. WEXLE.			
Berlin 100 talarów	2 M.	97 65	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—
Hamburg 300 h. m. k.	2 M.	148 50	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6 55	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 33	—
Petersburg ditto	1 M.	99 50	—
Paryż 300 franków	2 M.	78 90	78 60
Wiedeń 150 złr.	2 M.	92 25	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—
2. MONETY.			
Pół-Imperyały Rosyjskie		5 27½	5 25
Holenderskie dukaty nowe		—	—
„ „ stare ważne		—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—
Rosyjskie Assygnaty		—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—
3. PAPIERY.			
Oblię Skarbowe za 100 rub. sr.		83 75	83 25
oprócz kuponu 4%		—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—
„ „ III „ za 15 r. sr.		14 97	—
Oblię udziałowe na 300 złp.		—	—
Oblię cząstkowe „ 500 „		—	—
Certyfikaty Banku lit. A. „ 300 „		—	—
„ „ B. „ 200 „ 5		—	—
Dowody Komisji Centr. Likw. za 100 „		—	—
Nowa Rosyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		95 10	94 60

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 5½

Od nowej Rosyjskiej pożyczki r. sr. 1 kop. 40¾

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ

Dnia 21 Stycznia 1856 roku.		ŻĄDAJĄ	PŁACĄ
P A P I E R Y			
Rosyjska 5ta pożyczka, nowa 5%		—	89
Rosyjsko-angielska pożyczka 5%		98	—
Polskie Oblię Skarbu 4%		—	74
„ Listy Zastawne nowe		90¾	90½
„ Oblię 500-złotowe		—	79½
Certyfikaty B. P. na Oblię cząst. lit. A. 300 złp.		—	85¾
„ „ B. 200 „		—	19